

KAZIMIERZ TYMIENIECKI

HANZA NIEMIECKA NAD BAŁTYKIEM

(Uwagi o genezie potęgi i znaczenia)¹

Mimo olbrzymiego znaczenia, jakie dla historii całego wschodu Europy miało państwo Zakonu Niemieckiego, nie może ulegać wątpliwości, że

¹ Literatura do dziejów Hanzy: Barthold, Die Geschichte der deutschen Hanse, Magdeburg 1909. — Stein W., Hansa. Hansische Geschichtsblätter 1909. — Keutgen F., Hansische Handelsgesellschaften vornehmlich des XIV Jahrh. Vierteljahrschrift für Soz. u. Wirtsch. Gesch., t. IV. — Rörig Fritz, Hansische Beiträge zur deutschen Wirtschaftsgeschichte, Breslau 1928. — Daenell E., Die Blütezeit der deutschen Hanse. Berlin 1905—1906, 2. vol. — Tenze, Geschichte der deutschen Hanse in der zweiten Hälfte des XIV Jahrhunderts. Leipzig 1897. — Bahr K., Handel und Verkehr der deutschen Hanse und die Handelsstellung Hamburgs, 1907. — Kiesselbach G. A., Die wirtschaftlichen Grundlagen der deutschen Hanse und die Handelsstellung Hamburgs bis in die 2-e Hälfte des XIV Jahrh. Berlin 1907. — Hápke R., Der deutsche Kaufmann in den Niederlanden, 1911. — Engel K., Organisation der deutschen hansischen Kaufleute in England im 14/15 Jahrhundert. Hansische Geschichtsblätter 1913. — Engels W., Die Seefischereien der baltisch-skandinavischen Meere zur Zeit der Hanse. Marburg 1900. — Nielsen A., Dänische Wirtschaftsgeschichte. Jena 1935. — Małowist Marian, Le développement des rapports économiques entre la Flandre, la Pologne et les pays limitrophes du XIII au XIV s. Revue Belge de phil. et d'histoire, t. 10, 1931. — Tenze, Bałtyk i Morze Czarne w handlu średniowiecznym. Jantar, t. 1. Gdynia 1937. — Dąbrowski Jan, Kraków i Węgry w wiekach średnich. Rocznik Krakowski t. XIII. Kraków 1921. — Kutrzeba Stanisław, Handel Krakowa w wiekach średnich. A. U. Rozpr. hist.-filoz., t. 44. Kraków 1903. — Tenze, Handel Polski ze wschodem w wiekach średnich. Przegląd Polski, t. 148, 149, 150. Kraków 1903. — Daenell E., Polen und die Hansa um die Wende des XIV Jahrhunderts. Deutsche Zeitschrift f. die Geschichtswissenschaft. N. F., t. II. Freiburg 1897-8. — Hirsch Th., Handel und Gewerbegeschichte Danzig unter der Herrschaft des deutschen Ordens. Leipzig 1858. — Fiedler M., Danzig und England. Die Handelsbestrebungen der Engländer vom Ende des XIV Jahrh. bis zum Anfang des XVIII Jahrh. Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins; t. LXVIII. — Oesterreich H., Die Handelsbeziehungen der Stadt Thorn mit Polen 1232—1577. Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, Gdańsk 1890. — Magdański M., Handel Torunia na morzu w wiekach średnich. Poznań 1935. — Tenze, Hanza na Pomorzu. Tydzień na Pomorzu, 1933. — Ł. Charewiczowa, Handel średniowiecznego Lwowa. Lwów 1925. — Janowski B., Polska a Hanza do r. 1411. Przegląd Polski, t. 143, 144. Kraków 1902. — Grot P., Handel Poznania z zachodem w wiekach średnich. Kronika miasta Poznania, t. V. Poznań 1927. — Schroeder, Der Handel auf der Düna im Mittelalter. Hansische Geschichtsblätter, t. XXIII. — Łaguna St., Hanza nad Dźwiną w XIII w. Pisma St. Łaguny. Warszawa 1915. — Goetz, Deutsch-russische Handelsverträge im Mittelalter, 1916. — Gurland M., St. Peterhof in Nowgorod, 1913. — Buck W., Der deutsche Handel in Nowgorod bis zur Mitte des XIV Jahrh., 1895. — Winckler, Die deutsche Hansa in Russland, 1886.

nie było ono jedynym, którego dzieje zarówno genezą jak i swym rozmiarem historycznym wychodziły daleko poza krąg najbliższych wydarzeń². Oczywiście byłoby najprościej wcielić te wydarzenia, podobnie jak i samo powstanie państwa zakonnego, w ramy jednego rozleglejszego procesu historycznego, a mianowicie rozszerzania się Niemców na wschodzie. Nie czynimy jednak tego najpierw z tego powodu, że fakty dotyczące posuwania się Niemców na wschód są na ogół lepiej znane. Są jednak również powody głębiej sięgające. Dla nacjonalistycznie usposobionych Niemców z XIX lub XX w. zdobycze niemieckie na wschodzie sprzed pół tysiąca lat nie wymagały właściwie szczególnych wyjaśnień. Wynikały one po prostu z przyznawania Niemcom wyższości przyrodzonej w stosunku do narodów mieszkających we wschodniej części Europy. W tej koncepcji samo zjawienie się Niemców w krajach dalej na wschód od ich dawnej ojczyzny położonych miało być więc wystarczającym uzasadnieniem tych wszystkich sukcesów, które ich tutaj jak gdyby nieuchronnie czekały. Wiara w ten sposób rozumianą wyższość niemiecką miała w gruncie rzeczy podkład czysto emocjonalny, czy nawet mistyczny, jak na to zwracaliśmy uwagę przed z górą ćwierć wiekiem³. Wyjaśniającej argumentacji próżno byłoby w niej szukać. Z chwilą jednak gdy zdecydujemy się porzucić grunt niczym nie uzasadnionego mitu i rozejrzemy się za odszukaniem podstaw bardziej realnych dla wytłumaczenia powyższych procesów historycznych, staniemy z konieczności wobec nowych zupełnie problemów. Przedmiotem naszych zainteresowań będzie tym razem Hanza niemiecka na wschodzie. Obok państwa zakonnego był to drugi najważniejszy czynnik wielkiej ekspansji niemieckiej na wschodzie w późnym średniowieczu, a to przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej, w dalszym ciągu jednak również politycznej, etnicznej i kulturalnej. Tak samo jak w wypadku dotyczącym państwa zakonnego, tak również i przy Hanzie nie wystarczy ograniczyć widnokregu patrzenia do dziejów samych tylko Niemiec. Właśnie te dwa fakty, tj. dzieje państwa zakonnego i dzieje Hanzy na wschodzie, najsilniej wybiegają z ram dziejów ściśle lokalnych i nawiązaniai swoimi sięgają nieraz bardzo daleko. Areną samych wydarzeń łączą się ze wschodem europejskim i jako wkład do dziejów wschodnio-europejskich posiadają największą bodaj doniosłość. Wytłumaczenia charakteru tego wkładu szukać przecież trzeba na zachodzie. W stosunku do Hanzy musi więc być zastosowana podobna w gruncie rzeczy metoda dochodzeń jak poprzednio w stosunku do państwa zakonnego. Tylko że w obu wypadkach historia samych Niemiec nie stwarza jeszcze wystarczająco szerokiej perspektywy dla zanalizowania przebiegu tych procesów. Próby takie muszą być trakto-

² Por. nasz artykuł pt. „Krzyżacy“ (Próba odnalezienia źródeł ideologii). *Roczniki Historyczne*, t. XVIII. Poznań 1949, s. 49 nast.

³ *Przeszłość niemieckiego „Drang nach Osten“ i jego przyczyny*. Strażnica Zachodnia, t. III (Rok II). Poznań 1923, s. 193 nast.

wane na szerszym gruncie porównawczym, a tło odpowiednie znajdujemy w dziejach całej zachodniej Europy. W tym wypadku chodzić więc będzie o przejawy występujące znacznie szerzej, aniżeli w jednym tylko, chociażby nawet rozległym, kraju na zachodzie Europy. Mamy tu oczywiście na myśli macierzyste dla Hanzy, jak i dla państwa zakonnego, Niemcy. Wyładowanie tych elementów pochodzenia zachodniego następowało na wschodzie. Rozmach dziejowy Hanzy sięgał w pewnym znaczeniu nawet dalej aniżeli rozmach państwa zakonnego. Wpływ Hanzy nie był wprawdzie tak dalece niszczący i tak dalece przetwarzający stosunki dotychczasowe, jakimi były w swych skutkach zabory państwa zakonnego. Krąg ludów zainteresowanych stosunkami z Hanzą był jednak szerszy. Obok więc najbliższych ludów słowiańskich z Polską, jako głównym ośrodkiem zachodniej Słowiańszczyzny na czele, a w dalszym ciągu ludów prusko-litewskich i fińskich, należały tu również ludy skandynawskie na północy, a więc wszystkie ludy nadbałtyckie i częściowo nawet poza Bałtykiem się znajdujące i wreszcie wschodnio-słowiańskie (ruskie) w części ciągnącej ku Bałtykowi.

Powyższe wstępne uwagi pozwalają najogólniej zorientować się, w jaki sposób w dalszym ciągu zakreślimy granice naszych rozważań. W szczególności chodzić będzie o rozróżnienie samego terenu wydarzeń, na którym Hanza wchodziła w stosunki z miejscowymi ludami, a z drugiej strony o siły, jakby motoryczne, przejawiające się w specyficznym charakterze wystąpień Hanzy. Z tych dwóch punktów widzenia wymieniony na drugim miejscu interesować nas będzie przede wszystkim. W dalszym ciągu jednak działanie tychże sił motorycznych w relacjach z ludami miejscowymi i zmiany w warunkach historycznych tych ludów, wraz z płynącymi stąd następstwami dotyczącymi samej Hanzy, nie będą mogły również ująć naszej uwagi. W sprawie owych „sił motorycznych“ wypadnie stwierdzić, że należą one — w analogii do dziejów państwa zakonnego — do takich, które nie dadzą się całkowicie zamknąć w dziejach samych tylko Niemiec.

Gdzie więc należy szukać głębszych przyczyn wyjaśniających to wielkie zjawisko, jakim była ekspansja handlu, wraz z określonymi formami gospodarczymi a także formami życia miejskiego w ogóle, która w ramach Hanzy czy też przy jej udziale dokonywała się na wschodzie w ciągu dwóch przynajmniej stuleci? Czy proces ten historyczny wyrastał z gruntu wyłącznie niemieckiego, czy też miał ogólniejszy charakter i ze zjawiskami całego ówczesnego Zachodu winien być związany? Uchwycenie właściwego charakteru całego tego procesu jest rzeczą, jak sądzimy, niezbędną dla jego wytłumaczenia, a tak samo dla określenia przyczyn tego procesu i całego jego przebiegu. W dziejach państwa zakonnego wystąpiły w analogicznym wypadku wpływy polityczne wraz z ich ideologicznymi — na tle epoki ówczesnej — powiązaniemi i wszystko to mogło być potraktowane na domyślnym raczej tle

gospodarczym⁴. W wypadku Hanzy te właśnie warunki gospodarcze i ich powiązania ustrojowe wystąpiły bardziej bezpośrednio. W pewnym znaczeniu Hanza była też bardziej bezpośrednio złączona z całym średniowieczem zachodnio-europejskim, któremu z kolei musimy nieco naszej uwagi poświęcić.

Samo pojęcie zachodniej Europy nie jest ani stałe, ani też niezmienne. Chronologicznie nie wychodzi wstecz poza ramy ściślejszego średniowiecza. Spróbujmy więc wydobyć fakty najważniejsze i w dłuższej widziane perspektywie z tego najrozleglejszego tła, jakim jest powstanie samego pojęcia zachodniej Europy dla szeregu zagadnień średniowiecza, a wśród nich również i dla problemu Hanzy. W tle tym znajdujemy bowiem fundamenty dalszego rozwoju interesujących nas spraw. A dodajmy jeszcze, mając wciąż na uwadze podobieństwa i różnice pomiędzy Hanżą i państwem zakonnym, że problem wysunięty przez nas przed chwilą nie posiadał tej doniosłości dla państwa zakonnego i jego należytego zdefiniowania, jakie posiada właśnie dla nas przy rozpatrywaniu dziejów Hanzy. Wówczas kładliwszy bardziej nacisk na to, co było raczej wyjątkowe w ówczesnej Europie zachodniej. Charakterystyczne dla państwa zakonnego cechy wiązały się nie tyle z normami powszechnie obowiązującymi w tej części świata ówczesnego, ile z objawami z innych źródeł wynikającymi. W pewnych wypadkach chodziło wręcz o elementy, które przeciętnemu poziomowi zachodnio-europejskiemu w okresie średniowiecza się przeciwstawiały⁵. Otóż przy Hanzie jest właśnie inaczej. Wszelka ekspansja gospodarcza, w formie swej nieraz gwałtowna, mianowicie ekspansja handlowa i miejska, której jednym z charakterystycznych przejawów będą właśnie dzieje Hanzy, była blisko z nowym jeszcze wówczas pojęciem zachodniej Europy związana. Czym jest więc to ostatnie pojęcie i jaki właściwie sens skłonni jesteśmy mu nadawać?

Punktem wyjścia jest dla nas przesunięcie osi Europy z południa na północ dokonujące się we wczesnym średniowieczu. Podstawą świata kultury antycznej było Morze Śródziemne (Mare Internum) i kraje dokoła tej najważniejszej drogi świata starożytnego położone. Dzieje cywilizacji greckiej i dzieje państwa rzymskiego zarówno mieściły się w tych ramach geograficznych. Nawet upadek zachodniego państwa rzymskiego w w. V i towarzysząca mu tzw. wędrówka ludów, z przemianami wewnętrznymi w świecie śródziemnomorskim ściśle związana, nie zdołały zasadniczo zmienić tego stanu. W szczególności ruchy ludów germańskich, których znaczenie historiografia XIX w. skłonna

⁴ W ten sposób też potraktowaliśmy nasz cytowany wyżej artykuł o „Kryżakach”.

⁵ Mamy tu na myśli przede wszystkim absolutyzm monarchiczny Fryderyka II Hohenstauffa, wyrosły na odrębnym gruncie sycylijskim, a tak nie podobny do powszechnych w tych czasach politycznych tendencji na zachodzie Europy. Wiadomo zaś i to było podstawą naszych rozważań, że Fryderyk II był głównym opiekunem i niejako wychowawcą zakonu niemieckiego.

była mocno przeceniać, nie były zdolne, poza drobnymi lokalnymi poprawkami nad Renem i Dunajem, rzekami niegdyś granicznymi państwa rzymskiego, przebudować mapy etnicznej i kulturalnej, a w tym również i religijnej Europy. Wyjątek stanowiła również, na okres ok. dwóch stuleci, wyspa brytyjska. Właśnie dotychczasowi barbarzyńcy peryferyjni, spośród Germanów w głównej mierze w poprzedzającym okresie się rekrutujący, jako barbarzyńcy wewnątrzni ostatecznie na terenach państwowych rzymskich osiedli, ulegali stopniowej asymilacji cywilizacyjnej i językowej (w tym wypadku dotyczy to działania dialektów romańskich z łaciny powstałych). Politycznie były to kraje sukcesji rzymskiej. Związki z dawną Wielką Germanią zacieśniły się w tym czasie, z przewagą jednak tak kulturalną jak nawet polityczną po stronie obszarów sukcesyjnych i ludności tam zamieszkałej. Wieki VI i VII były w równej przynajmniej mierze kontynuacją okresu antycznego, jak wprowadzeniem do średniowiecza.

Zmianę podstaw geograficznych ówczesnego świata spowodowały jednak dopiero, zgodnie z ustaleniami belgijskiego uczonego Henryka Pirenne'a, ruchy Arabów związane z powstaniem nowej religii na wschodzie, tj. islamu. Przełom, jaki się dokonał w okresie VII do IX w., określił H. Pirenne dwoma imionami, a mianowicie Mahometa i Karola Wielkiego⁶. Pierwszy z nich rozerwał dotychczasową jedność śródziemnomorską, właściwą epoce antycznej, aż do jej zupełnego zakończenia, drugi stworzył nową jedność, którą słusznie można nazwać zachodnio-europejską, a która jest właściwa średniowieczu. W zestawieniu tym brak jest co prawda jednego jeszcze bardzo ważnego człona. Jest nim państwo „Romaiów“, czyli średniowiecznych państwowych „Rzymian“, a językowo Greków, potocznie, choć nie dość ściśle, zwane dziś państwem „bizantyńskim“. Romajowie aż do końca wieków średnich zachowali swe doniosłe znaczenie jako trzecia najważniejsza część, obok muzułmańskiego Południa i pokarolińskiego północnego Zachodu, ówczesnego świata. Z wielu względów, a więc religijnych, cywilizacyjnych i nawet politycznych Romajowie byli o wiele bliżsi Zachodowi niż Arabom, wyprowadzając się wraz z nimi z dawnej sukcesji rzymskiej na Wschodzie nigdy właściwie zupełnie nie przerwanej. A więc w stopniu może nawet silniejszym i bardziej bezpośrednim zachowali prawa do kontynuacji antyku. W pojęciach Romajów Zachód uległ właśnie takiej częściowej barbaryzacji, a dotyczyło to całej późniejszej sukcesji karolińskiej. Związki organizacyjne, polityczne czy dłużej kościelne, a później już tylko ideowe utrzymywały się przecież między Zachodem łacińskim i Wschodem greckim. W tym wszystkim Wschód i Zachód chrześcijański łączyły się ze sobą, gdy natomiast islam, będący właściwie intruzem w świecie śródziemnomorskim, pozostawał bardziej obcy. Z drugiej

⁶ Pirenne H., Mahomet et Charlemagne. *Revue belge de philologie et d'histoire*, 1922.

strony jednak tenże islam podzielił się z Romajami dawnymi ziemiami rzymskimi na wschodzie, a nawet ośrodki polityczne i cywilizacyjne Arabów znalazły się w znacznej części na ziemiach niegdyś rzymskich. W ten sposób sukcesja antyczna, gospodarcza i cywilizacyjna, przenikała również bardzo silnie do świata islamu. W rządach bardziej scentralizowanych tak u Romajów jak i u Arabów wytwarzała się — mimo nawet ostrych przeciwieństw politycznych i religijnych — pewna łączność między Wschodem śródziemnomorskim a południem, gdy Zachód właściwie już od schyłku epoki antycznej szedł bardziej odrębnymi drogami. Bunt przeciw państwu rzymskiemu, w wystąpieniach w szczególności św. Augustyna, wystąpił głównie na Zachodzie. Potem dopiero przyszło załamanie się państwa w zachodnio-rzymskiej jego części. Stąd pochodziło szczególne znaczenie Kościoła na Zachodzie i rola drugiego, biskupiego Rzymu. Nawet w historii powstania państwa Karola W. i jego następców dawno już wskazano na szczególną rolę św. Bonifacego, który swymi misjami poza dawnym rzymskim „limesem“ (wraz ze swymi uczniami a pod natchnieniem idącym z biskupiego Rzymu) przygotował samo państwo Karola W. i te zmiany, które z jego powstaniem łączyły się. Z tych samych źródeł płynęły również główne znamiona i charakter państwa karolińskiego. Wielki przewrót stwarzała później dopiero reforma zachodnia (kluniacko-gregoriańska), łącząca się już z X i XI w. Kościół zaczął odtąd najsilniej oddziaływać nie na samo tylko państwo (karolińskie i pokarolińskie), ale również na społeczeństwo (feudalne). Feudalizm polityczny zachodni wyrósł ze słabości państwa i siły czynnika kościelnego, odwołującego się wprost do pewnych sił społecznych i dającego im w ten sposób podstawy dalszego rozwoju. Siły społeczne zaangażowane w tym procesie były bardzo różnorodne. Ostatecznie te same procesy prowadziły do społeczeństwa stanowego późniejszego średniowiecza. W jego ramach nie tylko szlachta feudalna, ale również miasta okresu feudalnego bardzo znaczną odegrały rolę.

W pewnej mierze sporną mogłaby być kwestia, jak daleko na wschód sięgały granice w ten sposób rozumianej Europy zachodniej. Powstanie jej łączyło się, jak widzieliśmy, z przesunięciem się osi świata sukcesji antycznej bardziej na północ wskutek odpadnięcia południa na rzecz islamu (Mahomet) i pozyskania w kierunku tamtemu przeciwnym krajów głównie germańskich (Bonifacy — Karol W.). Nie było jednak żadnego powodu, ażeby do krajów niemiecko-germańskich ograniczać ten pochód na północ. Nie zmuszało do tego nawet odziedziczone antyczne przeciwieństwo między dawnym Orbis Romanus i Germania Magna, obecnie zresztą tracące poprzednie znaczenie, gdyż Wielka Germania była pojęciem geograficznym a nie etnicznym i mieściła w sobie ludy nie tylko germańskie. Sami autorowie rzymscy i greccy od dawna zdawali sobie dobrze z tego sprawę, a w sprawie zaliczenia każdorazowego poszczególnych ludów do Germanii (środkowo-europejskiej) lub

Sarmacji czyli Scytii (wschodnio-europejskiej) decydowały względy w szczególności kulturalne⁷.

Mówiąc o zachodniej Europie mamy na widoku kontynuację dawnej zachodniej części rzymskiego państwa. Obok tej pozostawała jednak również dawna jego część w s c h o d n i a, czyli średniowieczne państwo Romajów zachowujące nawet lepiej dawną nieprzerwaną rzymską tradycję, jak to również wyżej już podkreśliliśmy. W tym punkcie nasuwa się przecież nowe pytanie dotyczące późniejszego już średniowiecza, a mianowicie przyszłych losów i dalszego zachowania rzymskiej tradycji na wschodzie, rozumiejąc w tym cały aparat państwowy z końca doby antycznej, a obok niego również Kościół z nie zmienionym w tej części imperium stosunkiem jego do państwa (cezaropapizm) i cały pozostały po dawnej epoce koloryt życia publicznego i prywatnego. Na Wschodzie wpływ słów i myśli Augustyna oraz polityki biskupów rzymskich, w starej Romie bezcesarskiej czujących się coraz to bardziej właściwymi następcami cesarów, nie był tak silny jak na Zachodzie. Wiemy również, że instynkt państwowy na Wschodzie zachował się lepiej i nie ustąpił całkowicie propagowanej wyraźnie przez Augustyna łączności religijno-społecznej. Wpływał stąd również odmienny stosunek do barbarzyńców, których jedynie na Wschodzie w przełomowym w tym wypadku wieku V potrafiono usunąć od decydującego wpływu na dalsze losy państwowe⁸. Przejście od państw peryferycznych (w. I—IV) w znaczeniu, jakie im nadawał jeszcze Tacyt na schyłku w. I-go („reges ex auctoritate Romana“)⁹, do państw sukcesyjnych, obecnie już na terytorium rzymskim (w. V—VII), tak charakterystyczne dla całego Zachodu, nigdy nie dokonało się w tej formie na Wschodzie. W miarę jak następne stulecia przyniosły również osłabienie państwa wschodnio-rzymskiego — po jego wielkim zrywie za Justyniana, zmierzającego śmiało i częściowo realizującego ten cel, ku reintegracji imperium na Zachodzie — dalsze procesy rozwojowe w samym państwie i na jego granicach dokonywały się już w odmiennej postaci. W pierwszej połowie VII w., po nieudanych próbach oparcia się na samej tylko sile wojsk najemnych, na co łatwiej mógł sobie pozwolić mniej zagrożony z zewnątrz Rzym starożytny, aniżeli było to możliwe dla (wschodniego) Rzymu średniowiecznego, osiągnięto za Herakliusza nie znany dotąd również na Zachodzie, a tak dogłębnie odtąd średniowieczny ideał władcy świeckiego, widzącego swój najwyższy cel w obronie wiary chrześcijańskiej. Dla świata chrześcijańskiego wschodniego wiara stała się odtąd więzią najgłówniejszą w ciągu całych dalszych dziejów „bizantyńskich“. W tym samym i nieco tylko późniejszym czasie państwowość romajska wydobyla się z większych

⁷ Por. T a c y t, *Germania*, cap. 46.

⁸ Por. K. Z a k r z e w s k i, *Rewolucja Odoakra*. P. A. U., *Rozpr. hist.-filoz.*, t. XIV, nr 2 i tenże *Rządy i opozycja za cesarza Arkadiusza*. P. A. U. *Rozpr. hist.-filoz.*, t. XLI, nr 3.

⁹ *Germania*, cap. 42.

jeszcze niebezpieczeństw, wynikłych z wzrostu nacisku Arabów, lądując na nowej płaszczyźnie, związanej z ograniczeniem zewnętrznych i wewnętrznych tradycji rzymskich („romajskich”) — za nowej dynastii „izauryjskiej”, a właściwie syryjskich refugiantów — i przechodząc do polityki bardziej zacieśnionych interesów terytorialnych i mocarstwowych (w. VIII). Na tym też gruncie wykwitła potem wielka epoka „bizantyńska” za dynastii macedońskiej (właściwie ormiańskiej) w w. IX i X. Dzięki utrzymaniu nieprzerwanej sukcesji państwowej „peryferia” nie stała się tu nigdy „sukcesją”, jak to miało miejsce od V w. na Zachodzie.

W pewnych wypadkach przecież „peryferia”, na Wschodzie od w. VI głównie słowiańska, stawała się niemniej groźną dla osłabionego i zwężonego w swych zadaniach państwa romańskiego. Na Zachodzie nie tylko państwa, ale i narody sukcesyjne, o ile te wywodziły się od barbarzyńców (najpierw zewnętrznych), zasymilowały się wśród przeważającego liczbą i kulturą żywiołu „romańskiego”, pomijając jedynie straty samego pogranicza (i W. Brytanii, później w wiekach średnich podlegającej nowemu zalewowi żywiołu romańskiego w najeździe francuskich Normandów). Tylko obszary dawnej Wielkiej Germanii (nie biorąc pod uwagę jej obszarów wschodnich) z zachowaniem nieprzerwanie języka „niemieckiego” połączyć umiały przystąpienie do cywilizacji, którą w nowym okresie nazywamy po prostu średniowieczną. Na Wschodzie państwa peryferyczne, głównie słowiańskie lub zesłowiańszczone bułgarskie, dalej w głąb dawnego terytorium rzymskiego posunęły swoje granice, nie tylko państwowe, ale również etniczne, i to stało się właściwym źródłem słowiańskich narodowości bałkańskich. Z państw peryferycznych słowiańskich wypłynęły dążenia nie tyle sukcesji państwowej, ile rywalizacji o tytuł i godność cesarską (państwo bułgarskie w IX/X w. i serbskie w XIV w.), które jednak nigdy w całym tym okresie nie zakończyły się ostatecznym powodzeniem. Aż dopiero po zdobyciu Konstantynopola przez Turków-Osmanów w połowie XV w. i przekształceniu państwa romańsko-bizantyńskiego (w tym ostatnim określeniu widzimy kwalifikację przed wszystkim religijną) w turecki „Rum”, którego zapożyczona tradycyjna nazwa była już tylko dalekim echem dawniejszego średniowiecznego i jeszcze dawniejszego antycznego Rzymu — tak jak półksiężyc na meczecie Aja-Sofia był odwróceniem uczuć związanych z dawnym kościołem Bożej Mądrości — polityczne i religijne tradycje Bizancjum znalazły swą kontynuację w daleko na północy położonej Moskwie. Ta w rozpoczynającej się erze „carów”, zastępujących dawnych wielkich książąt, ponad ambicje carzyków tatarskich sięgała do wielkiej przeszłości średniowiecznego Bizancjum.

Obok południowej i wschodniej trzecia, zachodnia gałąź Słowian z racji już swego położenia geograficznego bliżej łączyła się z zachodnim średniowieczem, czyniąc to zresztą w tym samym w przybliżeniu czasie co skandynawska gałąź Germanów na północy i Madziarowie na dawnej nizinie panońskiej. Tendencje tworzenia znacznych państw narodowych

wystąpiły tu również wcześniej, ale samą nazwę ich „królów“ możemy słusznie uważać za echo i tradycję monarchii Karola W. Politycznie była to również raczej peryferia niż sukcesja, ale w stosunku tylko do średniowiecznego cesarstwa na grunt germański rozszerzonego. Związek z eponimicznym dla cesarstwa, też średniowiecznego, Rzymem (starym) wystąpił tu jedynie w początkach i nie dość pewnie (za Bolesława Chrobrego!), gdy później chodziło już tylko o odpieranie pretensji germańskiego bastarda cesarstwa tak chętnie podszywającego się pod splendory cesarskie w zetknięciu z sąsiadami na Wschodzie. Tym donioślejsze były natomiast stosunki z Rzymem biskupim (papieskim) w ciągu całego dalszego średniowiecza, jakkolwiek i w tym wypadku sama znaczna odległość i osłabione wskutek tego natężenie zainteresowań w wiecznym mieście krajami położonymi „in remotioribus mundi partibus“¹⁰ wpływały nieraz poważnie na bieg politycznych wypadków.

Czy więc i w jakiej formie zachodnia Europa obejmowała również kraje słowiańskie? Zagadnienie to posiada bardzo różnorodne swoje aspekty, którymi nie zamierzamy tutaj bliżej się zajmować. W różnorodnych przejawach pewne zasadnicze cechy tych stosunków będą przecież stale powracać, i to można powiedzieć w sensie dialektycznym, to znaczy z uwzględnieniem przeciwieństw i wahań, jakie dadzą się wykryć w samym przebiegu wydarzeń. Dotyczy to również działania Hanzы niemieckiej na Wschodzie. W związku z tym wypadnie przyrzec się nieco bliżej samej instytucji „hanzy“. Nie może ulegać wątpliwości, że wypływa ona z istoty społecznej organizacji Zachodu w wiekach średnich. Spróbujmy jednak sięgnąć do podstaw panującego na Zachodzie w tym czasie systemu feudalnego. W historiografii XIX w. mające szeroki obieg próby oparcia tego systemu, w formie w jakiej on występował na zachodzie Europy, na pierwiastkach (etnicznych) wyłącznie germańskich, były najzupełniej błędne¹¹. W sukcesyjnej Europie nie nastąpiły żadne istotne zmiany ludnościowe, które byłyby zdolne

¹⁰ Określenie to zostało użyte w bulli papieża Innocentego II dla Gniezna z r. 1136, ale echa zupełnie podobnych poglądów znajdujemy zarówno w pochodzącej z pierwszych lat XII w. Kronice Polskiej Galla Anonima (cudzoziemca), jak również w dokumencie łacińskiego patriarchy jerozolimskiego dla Miechowa, imieniem Monacha, z r. 1198.

¹¹ Pogląd ten, zaczerpnięty w szczególności z dzieł Pawła Rotha i Jerzego Waitza, reprezentował również w dawniejszej historiografii polskiej uczonej tak wybitny, jakim był Stanisław Smolka, a mianowicie w studium o „Początkach feudalizmu“ (Przewodnik Naukowy i Literacki, Lwów 1874, t. II, s. 65 nast.). Por. naszą „Charakterystykę naukowej działalności Stanisława Smolki 1854—1942. Życie i Myśl, nr 5/6 i 7/8 Poznań 1950, s. 492 nast. — Zmianę tych niesłusznych zapatrywań zapoczątkował wybitny uczonej francuski z końca XIX w. N. C. Fustel de Coulanges. Z nowszych prac o feudalizmie por. zwłaszcza M. Blocha, *La société féodale. La formation des liens de dépendance*, Paris 1939 i H. Mitteis, *Lehnrecht und Staatsgewalt*, Weimar 1933. — Sposób „etniczny“ myślenia w sprawach dotyczących spraw społecznych pozostał właściwy w znacznym stopniu nauce niemieckiej z ostat-

przekształcić do gruntu poprzednio istniejące relacje¹². Nie miało więc miejsca zastąpienie dawnej ludności rzymskiej przez nową germańską, a domieszki ludności przybywającej do dawnej tu zamieszkałej, na podstawie tak bezpośrednich danych źródłowych jak i z zachowania dawnych galo-rzymskich nazw miejscowych, są oceniane niewysoko. Jedyne w stosunku do okresu znacznie dłużej trwającego, aniżeli tzw. wędrówki ludów, poważniejsze zmiany populacyjne mogą być brane pod uwagę, ale te dla długości swego trwania nie mogły przynieść nagłych zmian. Ustrój feudalny nie mógł być więc przyniesiony przez Germanów. Nie mogło tak być również z tego względu, że Germanie nie posiadali go u siebie. Ustrój społeczny germański okresu starożytnego, tak jak go znamy z relacji Cezara i w szczególności Tacyta, odbiegał bardzo znacznie od późniejszego średniowiecznego, a szukając dla niego nazwy ogólnej możemy go słusznie nazwać ustrojem rodowym. Podstawową więc jego zasadą był związek krwi, w czym przypominał wcześniejsze ustroje italskie lub celtyckie, czy też późniejsze, słowiańskie i bałtyckie. W takim ustroju nawet w tych wypadkach, gdy naturalne związki krwi nie istniały, uciekano się w wielu przypadkach do zastąpienia ich przez fikcję pokrewieństwa (adopcja, sztuczne braterstwo) z użyciem odpowiednich symbolów. Te w przekonaniu powszechnym miały zastąpić naturalne pokrewieństwo. Należy zaś zauważyć, że w ustroju feudalnym średniowiecznym związki pokrewieństwa nie odgrywały bynajmniej podstawowej roli i nawet tamtym mogą być wyraźnie przeciwstawione jako opierającym się na umowie dwustronnej, czyli właśnie na stosunku do gruntu indywidualnym.

Mając tutaj na myśli wyłącznie feudalizm zachodni, ze wszystkimi jego cechami wyodrębniającymi, musimy stwierdzić tę właśnie jego przeciwstawność wcześniejszemu systemowi rodowemu. Na gruncie dawniej rzymskim (państwowym) jest on tym bardziej zrozumiały, że w okresie poprzednim panowała na tym miejscu państwowość znacznie bardziej rozwinięta, jaką była właśnie państwowość rzymska doby imperialnej. Feudalizm zachodni powstał, jak na to już zwracano uwagę, z rozkładu dawniejszych urzędzeń państwowych rzymskich. Dla przywrócenia o wiele dawniejszej zasady rodowej nie było tutaj zupełnie miejsca, a nawet dopływy populacyjne germańskie, z ich częściowo bardziej archaicznym zwyczajem i obyczajem, nie miały możliwości tego zmienić. Nie mogły tego uczynić tym bardziej, że same odrębności prawa germańskiego ulegały na gruncie prowincjonalnym rzymskim szybkiemu zapomnieniu, a i poza dawnym limesem przygotowywały się zmiany, które

nich lat. Por. artykuły H. Aubina i R. Köbnera w zbiorowej *The Cambridge Economic History of Europe from the decline of the Roman Empire*, t. I. *The agrarian life of the Middle Ages*, Cambridge at the University Press 1942 i nasze uwagi w „Rocznikach Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. X, 1948, s. 272 nast.

¹² Por. nasz artykuł „Starożytność w kulturze wczesnego średniowiecza” (Wiedza Powszechna) 1947 i tam cytowaną literaturę.

bynajmniej nie sprzyjały utrzymaniu się społeczeństwa rodowego. W następstwie upadku zachodniego państwa rzymskiego zbliżenie tak różnych dotychczas rozwojowo ziem dawnego świata rzymskiego i dawnej Wielkiej Germanii mogło nastąpić tym łatwiej, ponieważ regresja rzymska, choćby nawet ograniczona czasowo i przestrzennie, spotykała się z progresją (postępem) germańską (mając w pierwszym wypadku właściwe ziemie sukcesyjne, a w drugim pozasukcesyjne na myśli). Upadek więzi państwa rzymskiej, z całym tego państwa skomplikowanym aparatem, dokonywający się zresztą nie w ciągu krótkiego okresu tzw. wędrówek, lecz przede wszystkim w okresie później następującym (w. VI do VII lub w pewnym znaczeniu nawet w okresie do IX i X), nie mógł więc doprowadzić do przywrócenia więzi rodowej w jej dawnej pełni i rozlicznych funkcjach, ale jedynie stwarzał podstawy do nowej „twórczości“ na wskroś feudalnej, a to w oparciu na zasadach zupełnie od rodowych różnych. Na wprost temu systemowi szedł upadek więzi rodowej w krajach, w których ona dotąd była dominującą (np. u Sasów proces ten w pełni rozpoczynał się dopiero po zaborze dokonany za Karola W. w związku z wprowadzaną na dawne ziemie germańskie obcą państwowością i organizacją kościelną). Działania średniowiecznego feudalizmu na zachodzie Europy szły wyraźnie w obu kierunkach tj. przeciw instytucjom rzymskim i przeciw instytucjom rodowym, a to w zależności od miejsca i czasu. Nigdy jednak działania te nie były zupełne, i to również w obu kierunkach. W krajach śródziemnomorskich pozostawało wiele form związanych z przetrwaniem dawnych instytucji rzymskich, w postaci jeszcze pełniejszej — stopniowanie jest więc w tym wypadku zupełnie wyraźne — zachowanych na Wschodzie (bizantyńskim). Na północy, poza granicami sukcesji rzymskiej, odnajdujemy natomiast całe kraje, w których feudalizm nie naruszył poważniej dawnego systemu rodowego, jak to wybitnie występuje w utrzymaniu się klanów celtyckich (Highland szkocki, gdzie właściwości tego ustroju, czy wreszcie jego przeżytki, przetrwały najdłużej w warunkach wolnościowych tego kraju i Irlandia, w której zabór angielski i forsowana z zewnątrz wielka własność zniszczyły bardzo silnie niegdyś urządzenia rodowe). Geografia, ściślej biorąc antropogeografia i geografia form ustrojowych, pozostaje więc w związku z genetyką, jak to na przykładzie formacji feudalnych Zachodu wyraźnie widzimy.

Pozostaje nam jeszcze uczynienie krótkiej wzmianki o stosunku feudalizmu zachodniego do innych postaci feudalizmu. Przez te rozumiemy, w dziejach przede wszystkim gospodarczych, określony system, który można by nazwać również *gruntowo-poddańczym*. Stosując do tego systemu przymiotnik feudalny, jak to istotnie powszechnie dziś czynimy, mamy tu na myśli przede wszystkim feudalizm gospodarczy, o najszerszym niewątpliwie zasięgu, a w mniejszym już stopniu inne zastosowania feudalizmu (np. politycznego). Właściwie mamy tu do czynienia z kwestią terminologiczną, która nigdy nie jest najważniejszą,

gdyż wszelkie terminy są ostatecznie konwencjami. Najważniejszą jest w tym wypadku potrzeba jakiegoś terminu, a nie jego wybór. W danym wypadku ani względy etymologiczne (pierwiastek wyprowadzający się od wypożyczonego do użytkowania bydła, a później dopiero zastosowany do ziemi), ani historyczne (nie tylko lokalne stosowanie na samym Zachodzie tego terminu, ale również odniesienie go do posiadania ziemi tytułem ograniczonym, w odróżnieniu do allodialnej, czyli tytułem, który z pewnością nie do każdego stosunków gruntowo-poddańczych da się odnieść) nie przemawiałyby za feudalizmem. Właściwe rozpowszechnienie terminu „feudalny“ w ramach samej nauki zawdzięczać należy głównie porównaniu innych systemów społeczno-gospodarczych z systemem obowiązującym na Zachodzie średniowiecznym i w znajdowaniu przy tym porównaniu wzajemnych podobieństw, jakie niewątpliwie istniały i można było je wskazać. Miano więc na myśli znaczenie „podobny do feudalnego“. Oczywiście podobieństwa te można było również pod innym terminem, może odpowiedniejszym, pomieścić. Mniejsza jednak o wybór terminu najodpowiedniejszego, gdyż wielokrotnie drogą praktyki właśnie te mniej odpowiednie szeroko się rozpowszechniły i nie tak łatwo byłoby je zastąpić i usunąć.

Ważną jest jeszcze kwestia prawidłowości rozwojowych, które umysł teoretyzujący stara się słusznie wydobyć. Po ustroju rodowym (mniej jasne są „wspólnoty“, które w zastosowaniu do rodu mogą być zbyt szeroko rozumiane, a ogólnie nazwane „pierwotnymi“ są właściwie równoznaczne ze społeczeństwem, jak się mówi w skróceniu „najdawniejszym“, tj. ściślej biorąc dawniejszym od gruntowo-poddańczego) przychodzi właśnie gruntowo-poddańczy („feudalny“). Pośredni, „niewolniczy“, opuszcza się w pewnych wypadkach, np. w stosunku do Słowian, który to fakt osłabia bardzo silnie jego teoretyczną konieczność. Widziana rzecz od strony badawczej nasuwa następujące uwagi. Istnieniu niewolnictwa, jako faktu społeczno-gospodarczego, nikt nie będzie zaprzeczać, a byłoby również rzeczą mocno ryzykowną umniejszać jego znaczenie dla pewnych epok czy krajów. Istotnym jest natomiast, że niewolnictwo istniało już w okresie organizacji rodowej i że istniało również w okresie gruntowo-poddańczym chociażby nawet w zmienionej częściowo postaci. Z tego więc już tylko względu mniej się nadaje do wyodrębnienia epok. Pozostaje jeszcze sprawa niewolnictwa antycznego, a mamy tutaj na myśli w szczególności gospodarstwo społeczne greckie i rzymskie, i to w okresie wielkiego rozwoju tak jednego jak i drugiego. W naukach badawczych spór o kapitalizm grecki i rzymski dał już pewne wyniki, które mogą być zużytkowane w naukach teoretycznych. Nawet wyodrębniając kapitalizm antyczny od nowoczesnego musimy przecież powiedzieć, że był on mu znacznie bliższy aniżeli dwa pozostałe systemy, tj. rodowy i gruntowo-poddańczy. Umieszczenie go więc w pośrodku między tymi, mianowicie w rozumieniu koniecznej fazy ewolucyjnej, jest obciążeniem samej zasady prawidłowości rozwojowej. „Kapitalizm“ (zostawmy cudzy-

słów) antyczny może być rozumiany jako objaw szczególny. W wypadku greckim, posiadając charakter wybitnie przemysłowy, był nastawiony na eksploatację mniej rozwiniętych ludów w basenie Morza Śródziemnego mieszkających, które niejednokrotnie pod kierownictwem greckich kolonistów lub przy pośrednictwie kupców greckich miały za zadanie przyjmować przemysłowe wyroby greckie i dostarczać surowców lub żywności do wielkich miast greckich, będących zarazem ośrodkami hadlu i przemysłu. W wypadku rzymskim, przybierając charakter rolniczy, latyfundialny, wiązał się ów „kapitalizm“ z eksploatacją wojenną, a w skutkach swych też handlową, samego materiału ludzkiego zdobywanego w okresie tworzenia się wielkiego imperium rzymskiego. W obu wypadkach oparł się więc na pracy niewolnej. W wypadku rzymskim system latyfundiarno-niewolniczy, o kapitalistycznym rozmachu w swych początkowych już wojennych formach, okazał się szczególnie nietrwały, tj. że latyfundia musiały skierować się na gospodarkę z pomocą k o l o n a t u, który, jeżeli był niewątpliwym systemem gruntowo-poddańczym, to jednak tak swoją złożonością gospodarczą jak, można by powiedzieć, postępowością — wynikającą chociażby ze znacznego wpływu czynnika państwowego — górował nad innymi systemami poddańczymi starożytności i wczesnego średniowiecza, powstającymi w warunkach gospodarczo bardziej pierwotnych. „Kapitalizm“ przemysłowo-niewolniczy grecki, starszy znacznie od rzymskiego latyfundiального, nie przetrwał, jak się zdaje, doby hellenistycznej i upadł wraz z osłabieniem starych miast greckich. Najtrwalszym okazał się na całym terytorium państwowym rzymskim „kapitalizm“ w kopalniach, kamieniołomach itp. przedsiębiorstwach przeważnie dzierżawionych od państwa przez spółki kapitalistyczne. Nie było też rzeczą przypadku, że te właśnie osiedla stawały się ważnymi ośrodkami religijno-społecznymi, jakkolwiek bynajmniej nie jedynymi, w dziejach w szczególności chrześcijaństwa (np. Sirmium nad Dunajem). W starożytności klasycznej nie można przecież zapominać o doniosłym znaczeniu pracy wolnej zwłaszcza w miastach, które składały się z ludzi wolnych, a pozostawały jedynie pod ścisłą k o n t r o l ą p a ń s t w a. Mimo niewiarogodnej tradycji o początkach kolegów rzemieślniczych (też wolnych zawodów, handlarzy itp.) sięgających rzekomo czasów wczesnej republiki rzymskiej, były one niewątpliwie tworem późniejszym i łączyły się ściśle z później dopiero osiągniętym poziomem gospodarstwa społecznego. Dla przyszłego (sukcesyjnego) średniowiecza posiadały one wielką doniosłość, tak samo jak poddaństwo i kolonat na wsi. Miało to miejsce w sposób bardziej bezpośredni na Wschodzie romajskim, ale pośrednio też na Zachodzie. Wreszcie doniosłe znaczenie dla starożytności antycznej posiadały możliwości łączące niewolnictwo z wolnością przez w y z w o l e n i a, które były rzeczą stosunkowo powszechną i otwierały drogi do bardzo daleko posuniętego awansu społecznego, jakiego nie dawały z reguły społeczeństwa poddańcze. Wyraźnie to wynika z charakterystyki niewolnictwa rzymskiego i germańskiego u Tacyty (pierwsze „kapita-

listyczne“, przybierające najcięższe nawet formy, ale zostawiające bez porównania większe możliwości podniesienia społecznego, drugie bardziej patriarchalne, ale zamykające prawie drogę awansu nawet dla wyzwolenców, którzy w społeczeństwie rodowym germańskim żadnej nie odgrywali roli). Przykłady wzięte z rzymskiego życia, dotyczące np. Pallasa i Narcyza, wszechwładnych ministrów cesarza Klaudiusza, lub filozofa Epikteta, mistrza i wyznawanego nauczyciela cesarza Marka Aureliusza, są tego wystarczająco wymownym przykładem. Warunki gospodarcze były tego ostateczną podstawą łącznie zresztą z całą nadbudową kulturalną. W „kapitalistycznym“ Rzymie szybki obieg dóbr gospodarczych, jak również i myśli samej, dawał bez porównania większe w tym kierunku możliwości, aniżeli śpiąca naturalna gospodarka systemów gruntowo-poddańczych, czy w wyższym jeszcze stopniu wcześniejszych wybitnie tradycyjnych stosunków patriarchalno-rodowych. Zatrzymanie się w rozwoju „kapitalizmu“ antycznego, wyłącznie śródziemnomorskiego (we wszystkich jego postaciach, tj. eksploatacyjno-przemysłowej greckiej, rabunkowej rzymsko-imperialnej i wreszcie umiarkowanego „półkapitalizmu“, z wzrastającym wpływem państwa w okresie po stabilizacji imperium, a więc właściwie w II już w.), łączyło się, sądzymy, z „wyspowatością“ samego przejawu, który skończył się wraz z wyrównaniem przeciwieństw pomiędzy cywilizacją śródziemnomorską a otaczającym ją światem barbarzyńskim. Ten zaś był nie tyle groźnym wręcz, w znaczeniu wojskowym i politycznym, ile nieuchronnie ciężącym samą koniecznością wyrównania przeciwieństw gospodarczych i cywilizacyjnych nie mogących przy sobie trwać wiecznie.

W rezultacie tych właśnie procesów nie tylko właściwe ziemie sukcesji rzymskiej przechodziły do następnej epoki ze znacznym otrzymanym posagiem, ale dotyczyło to również ziem dawniej barbarzyńskich, które zbliżyły się do uczestnictwa w sukcesji. — Feudalizm zachodni, rozwijający się najwcześniej na ziemiach bezpośredniej sukcesji, może też nas zaskoczyć formami, które nie dadzą się w całości sprowadzić do sztywnych ram gruntowo-poddańczych. W szczególności dotyczy to miast okresu feudalnego. Miasta bizantyńskie zachowały w wiekach średnich w niczym nie zmienione dawne kolegia rzymskie. W stosunku do nich, przy oparciu zasadniczo na pracy wolnej, obowiązywała antyczna ścisła kontrola państwa. Klasyczne tego przykłady znajdujemy w najświeższym gospodarczo i cywilizacyjnie okresie dziejów Bizancjum, tj. w w. X (dynastia „macedońska“). Miasta na Zachodzie łacińskim kontynuowały lub wytwarzały na nowo życie miejskie, które po okresie stopniowego upadku — z wyjątkiem niektórych części Włoch — w okresie do w. IX, już od w. X, na południu w szczególności, zaczęło się ponownie podnosić, ogarniając z czasem coraz to dalsze obszary na północy. Podstawy organizacyjne na nowo wzrastającego życia miejskiego były jednak już inne aniżeli w starożytnym Rzymie i (wschodnim) średniowiecznym Bizancjum. Wynikało to z ruiny autorytetu państwowego w zachodniej części dawnego państwa

rzymskiego i w krajach do niego przylegających, których dalszy rozwój był już ściśle złączony z sukcesją zachodnio-rzymską. W świecie feudalnym miasta zajmują stanowisko prawie równorzędne do wielkiej własności (tj. właściwych feudałów). W części południowej (śródziemnomorskiej) przeciwieństwo między miastem i wsią nie było nigdy zupełne, szlachta włoska była w równym stopniu miejską jak wiejską. W odróżnieniu jednak od dawnej szlachty rzymskiej, czy również szlachty bizantyńskiej, w miastach nie tylko mieszkała i sprawowała urzędy, ale weszła również w życie gospodarcze miejskie. Wielkie republiki miejskie we Włoszech samodzielnością swą i potęgą polityczną przypominały jedynie dawne miasta - państwa greckie, znajdując w ten sposób nie tyle źródło bezpośrednie, ile analogię w dawniejszym, poprzedzającym jeszcze imperium rzymskie, antyku. — W miastach północnych (typ flandryjski i północno-francuski, następnie też niemiecki) przeciwieństwo gospodarcze i społeczne miasta, zachowującego w swych murach miejskich wolność wyodrębnionej silnej klasy rzemieślniczej i kupieckiej, oraz wsi poddańczej wystąpiło w swej pełnej formie. We wszystkich miastach zachodnich podstawą organizacji gospodarczej i społecznej wewnątrz miasta były *cechy* i jemu podobne organizacje. W znaczeniu przede wszystkim gospodarczym były one bardzo bliskie kolegom rzymskim i bizantyńskim. Zupełna odrębność źródeł cechów wydaje się być całkowicie niemożliwą. Prózne też są próby szukania podstaw dla ich organizacji w organizacji gruntowo-poddańczej, gdy natomiast wysoce prawdopodobny jest wpływ odwrotny, tj. organizacji gminy miejskiej na wiejską. Tym bardziej jest niemożliwe związanie cechów z formami organizacyjnymi systemu patriarchalno-rodowego. Powstawała więc organizacja cechowa wraz ze wszystkimi jej pokrewnymi formami na gruncie dobrze już użyźnionej przeszłości i łączność z całym obszarem sukcesji rzymskiej występuje tu zupełnie wyraźnie. Niemniej przecież forma właściwa dla feudalnego Zachodu musiała być odrębna. Punktem kluczowym był i w tym wypadku odmienny stosunek, w przeciwstawieniu do późnego antyku i romańskiego Wschodu, do czynnika państwowego.

Na tym gruncie rozwija się samorząd miast, tak bardzo charakterystyczny dla całego europejskiego Zachodu, a w następstwie tego również i poszczególne cechy rzemieślnicze podlegały nie kontroli urzędnika państwowego, jak w Rzymie i w Bizancjum, lecz czynników miejskich. W dziedzinie organizacji łączność miast z całym ustrojem feudalnym zachodnim występuje szczególnie dobitnie. Właściwie chodzi tu o te same organizacje i te same nawet ich nazwy w zastosowaniu do związków łączących szlachtę i mieszczan, a niekiedy również szlachtę z miastami. Wreszcie nawet władcy terytorialni, sami wyrastający z panów feudalnych, należeli również do tego zespołu, tak samo jak i republiki miejskie — nie we wszystkich krajach feudalnych powstające — o najszerszym więc zasięgu samodzielności i władzy, posiadały równą zdolność do zawierania podobnych związków. Właściwe światu feudal-

nemu na Zachodzie rozdrobnienie polityczne stwarzało możliwość szczególnie licznych związków¹³. W związkach takich może się znaleźć książe, miasto, rycerz, klasztor i każdy inny czynnik o pełnych prawach politycznych, a więc nie znajdujący się w stosunku poddaństwa, jakkolwiek zasada korporacji obejmuje niekiedy i wsie chłopskie, zwłaszcza bezpośrednio od władzy monarszej zależne. W stosunku do bardziej patriarchalnego północnego Wschodu występują więc tu cechy wyraźnie odrębne. Podstawą związku jest zawsze u m o w a dwustronna, podkreślająca indywidualizm świata feudalnego w istocie swej zupełnie odrębny od tradycjonalizmu systemów rodowych. Poddaństwo gruntowe odnajdujemy wprawdzie w świecie feudalnym u samych jego podstaw, ale stanowi ono w stosunku do tamtego jak gdyby odrębny, tj. niższy poziom. Terminologicznie rozróżniamy też system dominialny (władztwo gruntowe) od właściwego systemu feudalnego, dotyczącego przede wszystkim klas wyższych. W dalszym ciągu jednak system feudalny wpływa poważnie na charakter systemu dominialnego z jego epoki, który przejmując cały szereg cech i właściwości feudalnych w ściślejszym znaczeniu.

W danym wypadku interesują nas przede wszystkim związki feudalne, a w ramach tego pojęcia związki miast między sobą. W źródłach odnajdujemy liczne, równorzędne do siebie określenia, przede wszystkim łacińskie, a wyjątkowo tylko innego pochodzenia (np. germańskie). Będą to więc ligi i konfederacje, konfraternie i amicicje, wreszcie gildie i hanzy. Pochodzenie tych nazw może być różne, ale w użyciu spotykają się ze sobą. W dzisiaj używanych terminach naukowych, przy których ustaleniu chodzi nam o stałość pojęć i ścisłość wyrażanej treści, zachodzi niewątpliwie wiele dowolności czy zwykłej konwencji. Mimo całej dogodności stałych terminów w naukowym użyciu nie mogą one przecież zakrywać nam samej rzeczywistości, która, w nazwach będąc bardziej różnorodną, sprowadza się ostatecznie do jednej powszechnej zasady w różnych wypadkach i okolicznościach występującej. Była nią zasada umowy albo kontraktu feudalnego, zawartego pomiędzy czynnikami dopuszczonymi do równorzędności. Teoretycznie można było to pojęcie jeszcze rozszerzyć, dochodząc w ten sposób do pojęcia kontraktu społecznego znanego już kanonistom średniowiecznym (a przez literaturę innowierczą nowszej doby, głównie kalwińską, pojęcie to oddziaływało na J. J. Rousseau jeszcze przed francuską Wielką Rewolucją). Oczywiście o związku poszczególnych tych pojęć i terminów z określoną narodowością (np. konfederacje polskie!) nie może być mowy. Pewne takie związki mogły się dopiero w późniejszych epokach ustalać. Najogólniejszym pojęciem, które obejmuje wszystkie te zjawiska, będzie chyba korporacja w znaczeniu używanym również wspólnie. Polskim terminem najwłaściwszym byłyby natomiast związki. Z tego podglebia ogólnego wyrasta również związek miast, który nazywamy H a n z ą n i e m i e c k ą. Polem jej działania był głównie północny

¹³ Por. nasz artykuł „Formowanie się społeczeństwa stanowego“ (Wiedza Powszechna) 1948 i tam cytowaną literaturę.

wschód, gdzie wpływy Hanzy były najznacześniejsze, jakkolwiek stosunki Hanzy obejmowały również północny zachód, skąd w znacznym stopniu otrzymywano towar przemysłowy potrzebny do wymiany na surowce północy i wschodu. Wpływy polityczne Hanzy rozciągały się jednak wyłącznie w pierwszym kierunku, a to samo dotyczy w dużej mierze gospodarczej eksploatacji uprawianej przez związek północnych miast niemieckich. To zaś charakteryzuje jego właściwą rolę historyczną. Drogą handlową Hanzy było morze. W związku z tym miejsce Hanzy w historii wypada wśród ludów i kultur morskich. Wynikają stąd pewne cechy właściwe wszystkim kulturom morskim. Znajdujemy jednak obok tego również odrębność w stosunku do jednych z tych kultur i podobieństwa w stosunku do drugich, a te pozwalają na bliższe określenie charakteru wpływów hanzeatów.

Ograniczając się wyłącznie do mórz europejskich wspomnijmy tylko o paru głównych kulturach morskich dawniejszych, z którymi porównanie pozwoli na wyznaczenie właściwego miejsca kulturze Hanzy. W starożytności, po najdawniejszej talasokracji kreteńskiej odkrytej dopiero w początkach naszego stulecia przez Evansa i innych oraz bardziej epizodycznej roli Fenicjan, główną rolę przypisać należy niewątpliwie Grekom w szczególności w okresie tzw. młodszej kolonizacji greckiej, przypadającej na VII i VI w. przed n. e. Olbrzymie znaczenie ekspansji greckiej dla dziejów gospodarczych, kulturalnych i politycznych całego basenu Morza Śródziemnego i mórz z nim związanych jest powszechnie znane. Jedynie w egipskim Naukratis rola przybyszów z Grecji była szczególna, z racji już choćby tych ograniczeń i kontroli, jakie to starożytne państwo narzuciło kupcom greckim. Wszędzie indziej byli oni panami sytuacji w znaczeniu politycznym i zwłaszcza gospodarczym. Wszędzie też występowali jako przedstawiciele kraju bardziej uprzemysłowionego, który od swych kolonii i ludów z nimi sąsiadujących żądał głównie surowców i żywności. Dzieje kolonii greckich łączyły się też ściśle z rozwojem wspomnianego już „kapitalizmu“ greckiego. Jeżeli nie był to jeszcze kapitalizm nowoczesny, w ścisłym więc tego słowa znaczeniu, to przecież upięknienie rynków i odbiegnięcie daleko od gospodarstwa naturalnego w rozwoju ówczesnego handlu nie może ulegać wątpliwości. Nic więc dziwnego, że wraz z handlem greckim przenikała wszędzie artystycznie wykonana, jak wszystko co wychodziło z rąk przedstawicieli tego narodu, moneta grecka. W ciągu całego tego okresu i następującego po nim świat grecki był światem wyższej cywilizacji śródziemnomorskiej, a kraje, z którymi Grecy wchodzili w kontakt handlowy, były peryferią, gospodarczo zależną, tej cywilizacji. Na podstawie gospodarczej jedności świata greckiego w basenie śródziemnomorskim budowali też następnie swe światowe państwo Rzymianie zanim, na terenie zwłaszcza Galii za Cezara, wyszli ostatecznie poza ten ściślejszy krąg śródziemnomorski. Kultura morska śródładowa zastąpiła w późniejszej

starożytności dawniejsze cywilizacje rzeczne (Egipt, Sumer i Akkad, Mohenjo-Daro).

Z odmiennym obrazem spotykamy się we wczesnym średniowieczu. W związku z wyraźną regresją cywilizacyjną w basenie Morza Śródziemnego, której to cywilizacji zdobycze ulegają jednocześnie rozpowszechnieniu w północnym obszarze kontynentalnym, gdy dawne Mare Internum staje się faktycznie Mare Externum (antagonizm z Arabami), uwagę naszą możemy słusznie skierować ku dalszej północy. W odróżnieniu od kontynentalnych południowych Germanów (w środkowej Europie) wytwarza się tutaj kultura morska północnej (skandynawskiej) gałęzi germańskiej. Zależec więc nam będzie na odpowiednim zaszerogowaniu tej właśnie kultury mającej zresztą swe dawniejsze podstawy przedhistoryczne. W czasach przedhistorycznych, i to już mocno odległych, gdyż sięgających pogranicza kamienia i metalu, działają tutaj wyraźne wpływy atlantyckie (kultury megalityczne), a w dalszym swym pochodzeniu doprowadzają nas one nawet do Morza Śródziemnego (kierunek początkowo wschodnio-zachodni, a dopiero później północny i północno-wschodni)¹⁴. Tak samo w późnej starożytności ludy pochodzenia skandynawskiego, zapędzające się (prawdopodobnie drogą Dunaju) na południowy wschód europejskiego kontynentu, stają się łącznikiem cywilizacyjnym z południem (rola Gotów w przekazaniu na północ pisma runicznego). Wreszcie samo wczesne średniowiecze, a więc okres Wikingów morskich na północy, podlega tej samej kwalifikacji, tj. że chodzi tu o kulturę zależną i peryferyczną. Nie przeszkadza to zresztą stwierdzeniu jej znacznej żywotności i perspektyw na przyszłość, o ile na to warunki ówczesnej Europy pozwalały. Kulturę północnych mórz śródlądowych z okresu Wikingów¹⁵ porównywać jednak będziemy nie z drugą kolonizacją grecką (VII i VI w. przed n. e.), lecz z pierwszą, sięgającą upadku kultury kreteńskiej (azjatyckiej) i uwiecznionej w eposie wojen pod Troją. Jest rzeczą jasną, że chodzi w tym porównaniu o stosunek do siebie kultur wyższych, zurbanizowanych do kultur barbarzyńskich. Po innej stronie bariery granicznej znajdowali się w tym wypadku Achajowie najeżdżający państwo minosów czy też gród Priama i tak samo Normanowie, których „furor“ niepokoił mieszkańców miast nie tylko nadmorskich, ale i nadrzecznych (w głębi lądu) Francji zachodniej i Wielkiej Brytanii, a po innej stronie te same bariery umieścimy ekspansję gospodarczą (przemysłowo-handlową) Greków z samego zarania klasycznego okresu. Z tymi porównać możemy na morzach północnych śródlądowych średniowiecza nie skandynawskich Normanów, lecz przychodzących od strony kontynentu, w pełni jednak przyswajających sobie morską kulturę, a należących do nacji już zurba-

¹⁴ Por. J. Kostrzewski, *Od mezolitu do okresu wędrówek ludów. Prehistoria ziem polskich. Kraków 1939—1948 PAU, s. 149 nast. i nasze Ziemie polskie w starożytności. Poznań 1951 TPN., s. 112 nast.*

¹⁵ Wysoko stawia kulturę wikińską jeszcze F. Bujak, *Dziejowe znaczenie morza. Przegląd Historyczny, t. 23. Warszawa 1921 (1922), s. 1 nast.*

nizowanej, niemieckich hanzeatów. W tym świetle w szczególności przedstawiać się nam będzie historia średniowieczna naszego Bałtyku. Z dawna obecni na wybrzeżach, mianowicie południowych, tego morza Słowianie, którzy mieli również swój okres wikingi (rozbójnictwa morskiego) podobnie jak i Skandynawowie, z nimi tylko mogą być zestawiani, a nie z hanzeatami, wyrastającymi z historii sukcesyjnej południowej kultury¹⁶.

W wiekach średnich akcja gospodarcza i polityczna miast hanzeatyckich na północy nie jest oczywiście akcją jedyną tego rodzaju i w procesie historycznym ponownego uaktywnienia miast, w tym wypadku zachodnich, jest właściwie objawem jednym z młodszych. W całym tym procesie pierwszeństwo należy niewątpliwie do miast włoskich. Wyrastają one na starym gruncie sukcesyjnym, ale rola ich w handlu i gospodarstwie międzynarodowym, podobnie jak i odrębność ich organizacji wewnętrznej, jest objawem zupełnie nowym i ze zmian okresu średniowiecznego wyrosłym. We wczesnym średniowieczu, a więc w okresie jeszcze regresji gospodarczej, jedynie miasta na samym południu Italii, z głośnym już od IX w. Amalfi na czele, a obok nich — z miast bardziej na północy położonych — jedynie Wenecja, zawdzięczająca swą wyjątkową rolę bliskim związkom gospodarczym i politycznym ze wschodnim państwem Romajów, utrzymywały się dość wysoko na fali otaczającego ich powszechnego uwstecznienia warunków gospodarczych. W szczególności na północ od Alp powszechnym objawem była agraryzacja i dezurbanizacja kraju dochodząca do swego kresu w IX i X w. Ponowna zmiana tendencji gospodarczej w kierunku intensyfikacji życia handlowego i przemysłowego zaznacza się przecież dość wcześnie, i to przede wszystkim u wybrzeży Morza Śródziemnego. Możliwości ciągnięcia zysków z wymiany handlowej i z zaofiarowania własnych swych wyrobów przemysłowych były tu większe aniżeli gdzie indziej. Drogą zaś do uzyskania trwałych powodzeń było przede wszystkim usunięcie niebezpieczeństwa ze strony korsarstwa saraceńskiego, które w okresie opanowania wielkich wysp (Balearów, Korsyki, Sardynii i wreszcie Sycylii) w zachodniej części Morza Śródziemnego przez muzułmanów, tj. do początku X w., doszło do swego szczytu. Wówczas Zachód śródziemnomorski pozostawał w sytuacji o wiele mniej korzystnej od Wschodu, gdzie flota wojenna cesarzów romajskich nie przestawała nawet w w. VIII, gdy zagrożenie muzułmańskie było tam największe, wykonywać skutecznie policji morskiej. Na Zachodzie dopiero sojusz rycerstwa zachodniego, w szczególności francu-

¹⁶ W sprawie roli Słowian na Bałtyku por. K. Tymieniecki, *Dziejowy stosunek Polaków do morza*, 1932. Inst. Bałt. XV. — Tenże, *Podgrodzia w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie*. Poznań 1922. Slav. Occ. II. — J. Widajewicz, *Słowianie zachodni na Bałtyku*. Toruń 1933. Inst. Bałt. — L. Koczy, *Polska i Skandynawia za pierwszych Piastów*. Poznań 1934 TPN. Kom. Hist., t. VIII, zes. 3.

skiego, z miastami włoskimi — w braku monarchicznej siły politycznej, która mogłaby się mierzyć ze znaczeniem cesarstwa wschodniego — przyniósł w istocie zmianę zupełną sytuacji. Początki tego procesu dostrzegamy już przy zdobyciu przez rycerstwo północno-francuskie (z Normandii) Sycylii w pierwszej części XI w. (w sojuszu z Amalfi i innymi miastami włoskimi), a największy wybuch nowych tendencji wystąpił w ciągu całego okresu wypraw krzyżowych do Palestyny i Syrii (też na Półwyspie Firenejskim), a więc od końca XI i w ciągu XII oraz w XIII w. Pierwszeństwo bezapelacyjne zyskały wówczas północne miasta włoskie (Wenecja, Genua, Piza), które stały się punktami wypadowymi na wschód i swoje uprzywilejowane położenie potrafiły w sposób najbardziej bezwzględny wyzyskać w stosunku do bratnich miast położonych bardziej na południu. Wyzwolenie ruchu idący z północy i obejmujący południe w tych warunkach zamieniał się łatwo w usuwanie i niszczenie niedogodnych konkurentów (Genua — Amalfi). W atmosferze wojny z niewiernymi rosła nie tylko gospodarcza, ale i polityczna zachłanność wolnych komun miejskich Italii, a w mniejszym już stopniu innych krajów śródziemnomorskich na zachodzie (Katalonii, Prowansalii). Szukano zysków i zdobyczy w krajach muzułmańskich na wschodzie (u wybrzeży Morza Śródziemnego), ale największe powodzenia osiągnięto osatecznie w obrębie państwa wschodnio-rzymskiego, będącego sojusznikiem w dotychczasowych zamierzeniach przeciw islamowi. Polityczne sukcesy okazały się w rezultacie tylko następstwem gospodarczej przewagi, jaką Zachód uzyskał w tym okresie nad Wschodem. W okresie wypraw krzyżowych państwo Romajów traci swoje dotychczasowe przewodnictwo gospodarcze i polityczne. Stolica imperium wschodniego, Bizancjum, jest wciąż jeszcze największym miastem ówczesnego świata, a zarazem wielkim ośrodkiem handlowym, do którego spływają towary ze wszystkich stron i którego bogactwa są wielkie, ale kupiectwo bizantyńskie utraciło ducha pionierskiego i niechętnie opuszczało mury własnego miasta. Do Bizancjum i innych wielkich miast imperium przybywają więc obcy kupcy, a wśród nich przede wszystkim kupcy italscy, dzielący się zresztą na obywateli wielkich republik miejskich najostrzej rywalizujących ze sobą. Nie tylko przedsiębiorczość pionierska i kolonialna jest im właściwą, ale wielkie zyski wyciągane z handlu i wielki obrót pieniężny przez nich uprawiany kształci w nich ducha kapitalizmu. Przeciwno zachłanności w szczególności Genueńczyków zwracało się słynne prawodawstwo z Melfi w królestwie sycylijskim Fryderyka II (przed połową XIII w.), a to w imię interesów narodowych królestwa absolutnie rządzonego. W samym początku XIII w. przy pomocy krzyżowców Wenecjanie opanowali imperium, a nawet po powrocie cesarzów greckich do Konstantynopola utrzymali ważną pozycję w obrębie imperium, gdy samo Bizancjum stało się przedmiotem gospodarczego wyzysku ze strony ich rywali genueńskich, którzy przez

swą kolonię na Krymie (Kaffa) brali w swe ręce najważniejsze arterie Europy południowo-wschodniej¹⁷.

Można powiedzieć, że „kapitalizm“, równoznaczny w tym wypadku z duchem rozwiniętej gospodarki pieniężnej, zanim wystąpił w swej ostatecznej postaci w czasach nowożytnych, już w epokach wcześniejszych, w antyku śródziemnomorskim i w młodszym średniowieczu również śródziemnomorskim, ale głównie zachodnim, jakoby wybuchł w poszczególnych punktach i okresach ówczesnego świata. W młodszym średniowieczu w pogłębieniu gospodarki pieniężnej bierze już jednak pewien udział także północ, która nigdy dotąd nie odgrywała takiej roli. Z krajów północnej części zachodniej Europy wielkim rozwojem gospodarczym, w duchu również gospodarki pieniężnej, odznaczała się w szczególności Flandria, nie bez wpływu jej szczęśliwego w granicach świata średniowiecznego położenia gospodarczego, a wraz z nią sąsiednie również tereny północnej Francji, Lotaryngii (w dawniejszym rozleglejszym znaczeniu) i Nadrenii. Narodowość romańska czy germańska nie odgrywała już nawet w tym wypadku zasadniczej roli. W miarę jak dalszy zachód w późniejszym średniowieczu skupiał się coraz to bardziej pod egidą francuskiej monarchii, która głównego swego przeciwnika znalazła w swym angielskim (na gruncie kontynentu) do niedawna wasalu, w dziejach jego wysunęły się na czoło wielkie zagadnienia polityczne, a sprawy gospodarcze, pomimo nawet bogactw Zachodu, pozostały jak gdyby na drugim planie. Do wzorów gospodarki włoskiej zbliżyły się wówczas bardziej miasta niemieckie, które w ramach ustroju „cesarskiego“ cieszyły się również znacznym stopniem niezależności. Ponieważ miasta, brane pojedynczo, były tutaj mniejsze i uboższe, do głosu dochodziły zwłaszcza tak charakterystyczne dla świata feudalnego ligi miejskie, zwane też niekiedy hanzami. Miała swoją hanzę (tzw. londyńską) Flandria, a posiadały ją również północne Niemcy blisko związane z wewnętrznym morzem śródziemnym (Północne i Bałtyk) na północy, które właśnie wtedy nabrało doniosłego znaczenia. Właśnie głównym ośrodkiem Hanzy północno-niemieckiej były na gruncie kolonialnym słowiańskim powstałe miasta bałtyckie (tzw. wendyjskie) z Lubeką na czele, do którego to związku, istniejącego już w połowie XIII w. (1256), przyłączyły się także dalsze miasta położone zarówno na zachodzie jak i na wschodzie. Do Hanzy należały nie tylko miasta morskie, ale te w jej obrębie szczególną odgrywały rolę i główne interesy handlowe hanzy na morzu się skupiały.

Zwracała się Hanza swym frontem gospodarczym na północ w kierunku krajów skandynawskich i na wschód w kierunku krajów słowiańskich i litewskich. Cały ten olbrzymi obszar, o wielkich, nie wyczerpanych jeszcze możliwościach surowcowych, stał się terenem eks-

¹⁷ Z nowszej literatury o Kaffie por. M. Małowist, Kaffa — kolonia genueńska na Krymie i problem wschodni w latach 1453—1475. Warszawa 1947. Inst. Hist. II.

placatacji hanzeatów w ciągu dwóch mniej więcej stuleci. Niemcy kontynentalni, którzy zwłaszcza nad Bałtykiem byli nowymi stosunkowo przybyszami, odnieśli na tym terenie w ciągu całego tego okresu wielki gospodarczy sukces. Właściwie wszystkie autochtoniczne narodowości tej części Europy (skandynawska, słowiańska, litewska, fińska) przestały się zupełnie liczyć gospodarczo. Nie oznacza to, ażeby hanzeaci wszystko musieli tu budować i tworzyć zupełnie od nowa. W pojęciu takim, będącym do niedawna w dość powszechnym obiegu, tkwi właśnie błąd historyczny. Bałtyk miał już swoje dawniejsze dzieje gospodarcze, a dotyczy to tak jego wybrzeży północnych (skandynawskich) jak południowych i wschodnich (słowiańskich dotąd i litewsko-fińskich). W dawniej wyślubione już ślady wchodzili dopiero Niemcy, którzy po utworzeniu Hanzy dążyli już do zupełnego monopolu¹⁸. O znaczeniu Wikingów jako poprzedników hanzeatów na szlakach handlowych pisano już wiele. Do Słowian na południowym brzegu Bałtyku usiłowano inną przykładać miarę, jakkolwiek niesłusznie. Słowianie bałtyccy nie tylko byli ostatnimi wikingami Bałtyku, którzy dobrze zaszli za skórę uspokojonym już wówczas po dwóch wiekach chrześcijańskiej kultury krajom Danii i Norwegii, ale budowali również wielkie osiedla nadmorskie, które z morza żyły i z żywiołem morskim były ściśle związane. Właśnie tu jednak Niemcy weszli w ich rozpoczętą pracę, a chciałoby się powiedzieć nawet, że przyszli do gotowego, gdyby jednak nie pewne różnice, które ostatecznie zadecydowały o ich przewadze. Warunki geograficzne odegrały znaczną bardzo rolę w germanizacji miast słowiańskich na wybrzeżu. Niemcy zjawiali się od strony lądu i nic ich ostatecznie nie wstrzymywało prócz warunków politycznych, które obróciły się ostatecznie — od XII w. począwszy — na ich korzyść. Lepiej byli morzem chronieni Skandynawowie. Dlatego choć ruchliwe Bergen norweskie było przez parę wieków osadą hanzeatycką, to jednak dziś po Niemcach tych pozostała jedynie Tyskakirke, czyli „kościół niemiecki“, różniący się już tylko swymi kamiennymi murami w starym i zabytkowym, ale drewnianym mieście północnym. Polityczna niezależność królestw północnych znajdowała również swoją ochronę w „wale“ morskim strzegącym zewsząd do tego kraju prowadzących dróg. Takiej ochrony nie posiadały, mimo że same graniczyły z morzem, księstwa pomorskie lub obodrzyckie, czy nawet wyspiarskie rugijskie, zbyt małe jednak i zbyt słabo wąskim przemyskiem chronione od strony lądu. Niezależnie jednak od warunków geograficznych i politycznych hanzeaci wszędzie osiągnęli przewagę w znaczeniu przede wszystkim gospodarczym. Miasta stały się ich,

¹⁸ Pogląd ten przedstawił już w artykule pt. Prolegomena do dziejów polskiego wybrzeża (Polska bałtycka X—XII wieku), Jantar, Gdańsk 1948, VI, 3/4, s. 248, opierając się na nowszych pracach monograficznych, w szczególności M. Matuszewskiej-Ziółkowskiej, Początki Gdańska. Roczniki Historyczne, XVII 1, s. 79 nast. i H. Chłopockiej, Początki Szczecina. Roczniki Historyczne, XVII 2, s. 281 nast.

tak samo rybołówstwa, najbardziej dochodowe i tak samo handel, który przybierał nie znane dotąd rozmiary. Kontynentalni Niemcy, w tym wypadku hanzeaci, przynosili ze sobą inną organizację gospodarczą, która nie była ich wyłączną własnością i z którą nie byli z przyrodzenia swego związani. Wychodziła ona ze świata zachodniego, sukcesyjnego. W tej fazie była feudalną na sposób zachodni, a więc podobnie jak w krajach romańskich w latach już wcześniejszych, za którymi kraje germańskie szły ostatecznie w ogonie, ale od których gospodarzo już się nie różniły i tym samym sposobom gospodarstwa hołdowały, czując się często zdolne do rywalizowania z tamtymi. Konkretnie mamy tu na myśli najpierw samą organizację miejską. Nie była ona wynikiem systemu rodowego, czy gruntowo-poddańczego, o ile zwłaszcza ten będziemy traktowali w wyodrębnieniu. Wiązała się ona z silniejszym upięknieniem, swego rodzaju więc „kapitalizmem“, który z kolei szerzyli hanzeaci w zdobywanych przez siebie gospodarzo (niekiedy też i politycznie) krajach północy i wschodu. To nam ostatecznie też tłumaczy powodzenia Hanzy. W rozszerzaniu gospodarki pieniężnej wyprzedziły ich w pewnej mierze klasztory, ale to nie zmniejsza znaczenia miast hanzeatyckich w pchnięciu tego samego ruchu znacznie dalej i o wiele bardziej wszechstronnie.

W powyższym dopiero wytłumaczeniu można wprowadzić dzieje Hanzy w przebieg ekspansji niemieckiej na wschodzie. Nie z przyrodzonych więc kwalifikacji „Herrenvolku“ wypływała ekspansja Hanzy, lecz odwrotnie, we właściwościach wytworzonych w danej sytuacji historycznej, czy chociażby „zasłużonych“ przez hanzeatów i ogół mieszczan niemieckich, miała swe źródło ekspansja niemiecka na wschodzie w tym okresie. W istocie sprawa wyznawanego niemieckiego tak zwanego „Drang nach Osten“ nie przedstawia się bynajmniej całkiem prosto. Możemy to z łatwością skonstatować na szeregu przykładów. Pierwszy dotyczy, jak mówimy, czasów „przedhistorycznych“. Nie są one zupełnie „przedhistoryczne“, gdyż posiadamy z ich przebiegu nie same tylko ślady materialnej kultury, a więc archeologiczne. Obok tego stojąca na wysokim poziomie intelektualnym literatura historyczna i zwłaszcza geograficzna starożytności klasycznej nie jedną przechowała cenną wiadomość pozwalającą nam zorientować się w stosunkach ówczesnej barbarzyńskiej (północnej) Europy jak również we wzajemnych relacjach łączących poszczególne ludy do świata tego należące. Można powiedzieć nawet więcej, że zasadnicze linie tych stosunków występują nie ze śladów dawnej kultury materialnej przechowanych w ziemi, lecz właśnie ze śladów historycznych. Wynika to z bardzo prostego powodu, a mianowicie, że ślady kultury materialnej informują nas głównie o kulturze materialnej mieszkańców tej części Europy, gdy tymczasem stosunki etniczne mogą na tej podstawie być rekonstruowane tylko z wielkimi trudnościami i przy ciągłej obawie, ażeby źródłom „nie mówiącym“ zbyt wiele nie nakazywać mówić. W tych warunkach

niezbyt liczne nawet ślady zachowane w geografii starożytnej a dotyczące mapy etnicznej stron północnych są często wprost niezastąpione. Nienależyte docenianie tego faktu prowadzić może do błędów nie tylko w szczegółach, ale także w całych rozległych konstrukcjach historycznych, w które w szczególności prehistoria naszych zachodnich sąsiadów celowała w ostatnich dziesięcioleciach. Nie wchodząc bliżej w te sprawy, których zbytnia komplikacja była przez samą naukę traktującą o tych przedmiotach zawiniona, wystarczy jedynie stwierdzić, że najbardziej nawet przekonani zwolennicy wielkich przewag germańskich nad prawie bezbronnymi rzekomo Słowianami, do których u nas należał zwłaszcza Aleksander Brückner, konstatowali ostateczną zupełną bezpłodność tych sukcesów¹⁹. Wbrew Brücknerowi wątpimy dzisiaj mocno, ażeby Germanie mogli z taką nie krępowaną swobodą wędrować poprzez wszystkie ziemie słowiańskie, jak to dość powszechnie przypisywano np. starożytnym Gotom, gdyż dane historyczne²⁰ i archeologiczne²¹, z dodaniem również językowych, wcale za tym nie przemawiają²². Możliwość zaś takich konstrukcji historycznych wynikała jedynie z przeniesienia pewnych objawów późniejszych do epok znacznie wcześniejszych. Nawet jednak w ramach tej dawniejszej, dziś zarzucanej konstrukcji naukowej wędrówki germańskie, jak to wyraźnie stwierdza A. Brückner, nie pozostawiały po sobie żadnych trwałych śladów. W tym miejscu można by je porównać do człowieka idącego przez łąn dojrzałego zboża, który na drodze swej rozchyła kłosa zamykające się z powrotem zaraz po jego przejściu. Dlatego też nowy „Limes“ stworzony przez Karola W. w zaraniu w. IX na wschodzie, w stosunku do słowiańskich sąsiadów nowego imperium, mógł biec tak daleko na zachodzie, że cała Solawa (Saale) mieściła się na wschód od limesu, który dopiero pod Magdeburgiem osiągał po raz pierwszy Łabę, ażeby zaraz ponownie odchylić się silnie ku północnemu zachodowi w celu objęcia rozległej lewo-brzeżnej ziemi Drzewian, i dopiero nad dolną Łabą przekraczał ostatecznie tę rzekę zmierzając prawie wprost na północ do miejsca, gdzie Bałtyk omywa samą nasadę Półwyspu Cymbryjskiego (Jutlandzkiego). W czasach Karola W. w związku z przywróceniem cesarstwa (rzymskiego) i ujarzmieniem trzymających się dotąd starego germańskiego obyczaju Sasów następuje niewątpliwie zasadnicza zmiana sytuacji na zachodzie. Mimo to trudno jeszcze mówić o początku „Drang nach Osten“ w tym czasie, gdyż Karol W. i jego bezpośredni następca Ludwik Pobożny naśladują

¹⁹ Pogląd ten wypowiedziany już wiele wcześniej w artykule o „Słowianach i Niemcach“ (w Bibliotece Warszawskiej) powtórzył Al. Brückner w Dziejach kultury polskiej, t. I (Kraków 1930), s. 17 nast.

²⁰ Wojowniczość Wenetów (Słowian) stwierdził już Tacyt, Germania, cap. 46, a tak samo i z Ptolemeusza, który Wenetów umieszcza między Bałtykiem i Karpatami, nie wynika w żadnym razie podbój ich przez Niemców.

²¹ Por. J. Kostrzewski, Germanie przedhistoryczni w Polsce. Przegląd Archeologiczny, t. VII 1 (Poznań 1946), s. 65 nast.

²² Por. też nasze Ziemie polskie w starożytności, Poznań 1951, s. 653 nast.

raczej tradycję dawnego imperium rzymskiego i średniowiecznego imperium romańskiego w odgradzaniu się od barbarzyńców — dowodem czego jest sam „limes“ karoliński i jego urządzenia — aniżeli dążą do opanowania nowych ziem na wschodzie. Powstanie tej nowej tendencji jest faktem historycznym dość skomplikowanym, w którym niewątpliwie zjednoczenie wszystkich kontynentalnych Niemców w ramach nowego imperium, będącego w zasadzie przywróconym cesarstwem rzymskim, odegrało bardzo znaczną rolę. Stulecia X do XII stały też pod znakiem przeważającego wpływu cesarstwa w wypadkach na wschodzie, aż dopiero w. XIII przyniósł wielkie zmiany, których wyrazem była właśnie Hanza. Jeżeli w okresie wcześniejszym, cesarskim, nacisk był przede wszystkim polityczny, nie wywołując w następstwie poważniejszych zmian etnicznych, to w okresie późniejszym, feudalnym, wysunęło się na czoło zagrożenie gospodarcze i narodowościowe, a to w ścisłej zależności od wystąpienia nowych sił gospodarczych i społecznych.

Dalekosiężność ekspansji Hanzy znajduje swoją analogię (i poprzednika) jedynie w państwie Zakonu Niemieckiego. Okresem największego nasilenia nowych niebezpieczeństw dla wschodu był przede wszystkim w. XIV. W samym ukształtowaniu się przyszłych granic Polski zaciążył on najpoważniej. Zbiegł się zresztą z przywróceniem jedności politycznej państwa — po okresie dzielnicowych podziałów — które nie zdołało już odzyskać dawnych granic na zachodzie. Mamy prawo w tym wypadku mówić o polskim królestwie feudalnym, gdyż z nowych sił feudalnych w znacznym stopniu wyrosłym, podczas gdy przewyciężone właśnie rozbitcie dzielnicowe z rodowymi tradycjami i nawykami blisko się łączyło. Feudalizm nie był w stanie oczywiście doprowadzić do centralizmu, gdyż to było raczej sprzeczne z jego całym systemem, ale w zamian za to uruchomił te same w przybliżeniu lub podobne do tych, które zagrażały od strony zachodniej siły społeczne. Połowiczność samych osiągnięć, a więc zatrzymanie dalszego naporu, lecz nie przywrócenie dawnych granic, z nowym systemem w pewnej mierze się łączyło. Świat feudalny, przyzwyczajony do stawiania wszystkiego na gruncie konwencji (kontraktu feudalnego), był zawsze zdolny do kompromisu, a internacjonalizm średniowieczny nigdy całkowicie nie ustąpił przed powstającymi na schyłku średniowiecza nacjonalizmami. W ułożeniu się ostatecznym granicy polsko-niemieckiej na zachodzie wszystkie te pierwiastki odegrały swoją rolę. Wyrównanie przeciwieństw gospodarczych i społecznych, leżących u podstaw całego nowego rozwoju, wymagało również dłuższego czasu. W dziejach Hanzy możemy stwierdzić, że żaden inny objaw życia niemieckiego na wschodzie nie był tak dalece wspólnym dorobkiem całej zachodniej Europy, jak właśnie te siły, dzięki którym Hanza mogła uzyskiwać swoje zwycięstwa, głównie gospodarcze, na wschodzie.

Najwidoczniej rezultaty tych powodzeń wystąpiły na Bałtyku. Był on jeszcze w XII czy nawet w początkach XIII w. morzem, na którym panowali, we wzajemnej ostrej rywalizacji pozostając, Skandynawowie i Słowianie. W drugiej połowie w. XIII i w w. XIV Bałtyk był już morzem wewnętrznym niemieckim, jakkolwiek Niemcy tak niedawno dopiero zjawili się na jego południowo-zachodnich wybrzeżach. Z tego punktu, nad dawną zatoką „słowiańską“, wchodząc klinem pomiędzy światy skandynawski i słowiański, Niemcy, a przede wszystkim w tym wypadku hanzeaci, opanowali nie tylko samą powierzchnię Bałtyku i drogi przez nią biegnące, ale w znaczeniu głównie gospodarczym zawładnęli całym również zaleczeniem słowiańskim i także skandynawskim. Nie była to wyłącznie rozprawa między Niemcami i Słowianami, czy Niemcami i Skandynawami, w tym wypadku pokrewnymi sobie językiem i najdawniejszą, można powiedzieć podstawową kulturą, a może nawet i cechami temperamentu, o ile te dadzą się uchwycić jako konkretny czynnik historyczny. Była to natomiast rozprawa pomiędzy cywilizacją starszą i bogatszą, uzbrojoną w szczególności w wydoskonaloną i sprawną organizację, z jednej strony, a społeczeństwami nie pozbawionymi może wielkich i twórczych talentów, między innymi również w zakresie organizacji, które to jednak społeczeństwa sam bieg dotychczasowej historii postawił na zupełnie innym stopniu rozwoju m. Łatwe stosunkowo i zdawało się zupełne zwycięstwo Hanzy wypływało z tego, co Niemcy kontynentalni, wyprzedzając w tym tak Słowian jak i swych północnych, skandynawskich krewniaków, uzyskali z dorobku historycznego zachodniej Europy w ciągu szeregu już poprzednich stuleci. Wypadały zaś te powodzenia na czas pewnego rodzaju „optimum“ zachodniego świata, jak się to okazało również na południu wobec starego państwa i kultury gospodarczej Romajów, które nie było się w stanie oprzeć naciskowi przedsiębiorczych i chciwych kupców weneckich i genueńskich. W porównaniu z tamtymi sukcesy niemieckie na obszarze północnych mórz wewnętrznych były mniej sławne i mniejsze nawet finansowe korzyści przynoszące, zwłaszcza że obroty pieniężne na północy były wciąż o wiele niższe od osiągniętych na południu. Wobec słabszego oporu na północy Niemcy byli jednak w możności osiągnięcia trwalszych wyników i częściowo w istocie potrafili stan taki zrealizować. W celu zorganizowania skutecznego oporu przeciw gospodarczemu naciskowi Hanzy ludy nadbałtyckie nie mogły sięgać do środków zaczerpniętych jedynie z własnej swej dotychczasowej historii. Na wybudowanie tamy ochronnej trzeba było środków nowych i nowych sposobów walki, które nie z tradycji własnej, lecz ze zmian narzuconych tej przeszłości można było jedynie osiągnąć.

Punktem szczytowym osiągnięć Hanzy na wschodzie i na północy był, jak już powiedzieliśmy, wiek XIV, a więc stulecie największego zagrożenia całego europejskiego Wschodu przez wzmagającą się zachłanność Zachodu. Hanza w tym czasie niepodzielnie właściwie i bez

większych przeszkód eksploatowała wszystkie kraje ciążące do Bałtyku. Próbuje się jej przeciwstawić królestwa skandynawskie potrafiła upokorzyć i złamać, ostatecznie nawet zbrojnie, ich opór. Wielka flota handlowa i wojenna Hanzy dosłownie panowała na Bałtyku. Wytworzyła wówczas trójkąt swych wpływów dominujących w gospodarstwie krajów północnych, opierający się o Londyn na zachodzie, Bergen norweski na północy i Nowogród Wielki na wschodzie, gdy całe południowe wybrzeże Bałtyku było w jej lub państwa krzyżackiego dyspozycji. Liczba miast z wiązko w y c h H a n z y, z których siły swe gospodarze i ludnościowe czerpała, przekroczyła już znacznie pół setki. W chwili największej świetności mnożyły się jednak również objawy w z r a s t a j ą c e g o oporu w krajach eksploatowanych. Te nie stworzyły wprawdzie nigdy jednego związku przeciwko przewadze Hanzy wymierzonego, ale sam rozwój objawów w z r a s t a j ą c e g o oporu był w wielu wypadkach podobny. W historii zaczynającego się upadku Hanzy bardziej aniżeli w dziejach państwa krzyżackiego, z przemocy fizycznej wyrosło i na tej przemocy przez cały czas budującego w przeważnej mierze swoją świetność, wystąpiły głębsze, organizacyjne przyczyny zapowiadającego się dziejowego zwrotu. Powodzenia Hanzy nie opierały się na wyższości stałej i niezmiennej, ale wyrastały ze środowiska gospodarczego i ogólnego kulturalnego. Wyrażały się zwłaszcza w pewnych formach organizacji handlu, gospodarstwa, polityki i nawet sztuki wojennej. Wszystko to więc z czasem mogło ulec przemianom, a to w miarę przekształcania się warunków gospodarczych i politycznych na samych terenach eksploatowanych przez Hanzę. Przewaga i panowanie Hanzy musiało się skończyć z chwilą, gdy ludy eksploatowane zawdzięczające swe mniej korzystne położenie nie przyrodzonemu upośledzeniu, lecz warunkom wytworzonym przez historię, zaczęły swoje najważniejsze braki stopniowo uzupełniać. Schyłek wieków średnich, a przede wszystkim w. XV, jakkolwiek pewne tego objawy wystąpiły już wcześniej w szczególności bliżej końca poprzedniego XIV stulecia, stał się na ogół wiekiem e m a n c y p a c j i W s c h o d u. Wyzwolenie to osiągnięto politycznie w stosunku do państwa krzyżackiego, a gospodarczo, w zasięgu w tym wypadku znacznie większym, w stosunku do Hanzy. W obu wypadkach ruchy te ostatecznie zwracały się przeciw przewadze niemieckiej, a więc przeciw objawom najbardziej charakterystycznego dla tego okresu „parcia na wschód“. Dotychczasowi zwycięzcy ponoszą zwłaszcza w ciągu XV w. szereg poważnych strat i w rezultacie dotychczasowe ich zdobycze ulegały poważnemu ograniczeniu. Trzecim czynnikiem, który bronił się przed tym naporem na wschodzie, obok państwa krzyżackiego i Hanzy, były d y n a s t i e niemieckie wyrosłe we wschodniej Europie z gruntu również na wskroś feudalnego, i to w tym ściślejszym jego, a więc zachodnio-europejskim znaczeniu. Właściwie zadanie ratowania stanu posiadania na wschodzie tym właśnie czynnikiem (Luksemburgom, Habsburgom, Hohenzollernom wreszcie) w znacznej

części przypadło. Niektóre z tych dynastii stawiały dopiero wówczas swe pierwsze kroki, a w przyszłości znacznie większa jeszcze przypaść im miała rola.

W późnym średniowieczu wszystkie te czynniki niemieckiego oporu nie były przecież w stanie powstrzymać tego potężnego zjawiska, jakim było zjawisko emancypacji całego europejskiego Wschodu, obejmującego ludy słowiańskiego, litewskiego, fińskiego i skandynawskiego pochodzenia, w nierównej zresztą mierze, jeżeli chodzi o samodzielność wystąpień poszczególnych z nich. Posuwając się od zachodu, najważniejszymi były fakty następujące. Odbudowane za ostatnich Piastów, a więc jeszcze w XIV w., państwo polskie przekształca się w wielki związek ludów najbliższych obszarów wschodniej Europy, którego forma państwowa wykształca się w tym czasie w postaci tzw. Corona Regni Poloniae. Pojęcie to było szersze od przywróconego wcześniej Regnum Poloniae z czasów Władysława Łokietka i Kazimierza W. Obejmowało ono także ziemie pośrednio podległe królestwu, a to w postaci szerzącego się wówczas lenna państwowego, bądź w innej jeszcze (unia). Wynikały te formy również z ustroju feudalnego, i to w tej postaci, w jakiej wykształcił się wcześniej na Zachodzie. Formy te ustrojowe przeniesione na Wschód dawały w rezultacie państwo odpowiadające najbardziej pojęciu Rzeszy państwowej, czyli federacji. Rozszerzało się ono w ten sposób na stare i nowe ziemie oraz na ludność nie tylko tego samego języka i pochodzenia, ale również na reprezentującą odmienne niegdyś tradycje i własny odrębny język. W ramach tych mieści się historia unii litewskiej, pruskiej czy też małych skrawków Śląska, a to bez względu nawet na to, jakie później mogły nastąpić zmiany w samej początkowej koncepcji²³. W obrębie tak pojmowanego państwa dokonywała się również unifikacja wewnętrzna poszczególnych jego części, jak to miało miejsce w szczególności na Litwie za w. księcia Witolda, który usuwał mniejsze księstwa dzielnicowe wchodzące w skład wielkiego księstwa. W politycznym znaczeniu i w całej zewnętrznej sytuacji nowego państwa najbardziej charakterystyczne było przecież to, że obejmowało ono wszystkie kraje graniczące bezpośrednio z państwem krzyżackim. W tym wypadku właśnie Krzyżacy, dzięki którym ekspansja niemiecka z obszaru między Łabą i Odrą przeniosła się aż nad Niemen i Pregolę, dokonali tego cudu, że ludność znad Warty i Niemna znalazła się w jednym państwie, choć nie łączyła jej dotąd czy to wspólność językowa, czy też historyczna tradycja. Wytworzenie rzeszy państwowej objętej terminem korony królestwa polskiego było więc wynikiem ruchu oporu przeciwko niebezpieczeństwu związanemu z sąsiedztwem krzyżackim.

Z podobnym, jakkolwiek na względach przede wszystkim gospodarczych opartym, ruchem oporu należy się liczyć również w stosunku do

²³ Por. nasz artykuł pt. O państwie polskim w wiekach średnich. Roczniki Historyczne, t. XVI. Poznań 1947, s. 36 nast.

Hanzy. Moment ten należy brać poważnie pod uwagę i nie wystarczy wskazywać jedynie na pogorszenie samej koniunktury (np. w znanym fakcie wywędrowania na północ ławic śledzi, będących dotychczas jednym ze źródeł wielkich zysków). Kraje gospodarczo zależne dążyły do uwolnienia się z krępujących więzów. Przykładem tego jest zwłaszcza unia kalmarska państw skandynawskich z r. 1397, która gospodarczo i politycznie była zwrócona przeciw Hanzie. Ruch ten nie ograniczał się jednak tylko do krajów skandynawskich. W zdobytym przez Wielkie Księstwo Moskiewskie Nowogrodzie Hanza traci wszystkie swoje dotychczasowe przywileje, i to na drodze gwałtownego przewrotu, tj. przez zupełne unicestwienie jej dotychczasowych praw i przywilejów. Wreszcie w krajach związanych z Koroną Królestwa Polskiego, a mianowicie w krajach W. Księstwa Litewskiego, tj. głównie nad Dźwiną, liczne tamtejsze grody otrzymują w tym czasie pod wpływem idącym z Polski prawo magdeburskie. Należy pamiętać o tym, że tzw. „magdeburgia“ oznaczała również emancypację gospodarczą, gdyż stwarzała dla miejscowych kupców lepsze widoki wzięcia w swe ręce całego handlu prowadzonego dotychczas przez obcych. W ten sposób na gruncie przyczyn czysto gospodarczych powstawały posunięcia zarówno gospodarcze jak i polityczne, które uderzały w dotychczasowy monopol hanzeatów w wielkim handlu bałtyckim, i w tym należy dopatrywać się najistotniejszych przyczyn szybko postępującego odtąd upadku Hanzy.